JUREWICZ Wacław

R.Mackiewicz

WACŁAW JUREWICZ ps."NOWY"

ZE ZBIORÓW Chodakowa i Ryszarda Mackiewiczów

26 maja 1994 r. zmarł jeden z najdzielniejszych żołnierzy Podokręgu Kowieńskiego ZWZ-AK, uczestnik wszystkich najbardziej brawurowych akcji bojowych w Kownie, partyzant III Brygady "Szczerbca", uczestnik walk o Wilno, Wacław Jurewicz ps. "Nowy".

Urodził się w Kononówce w pow. wędzagolskim na Litwie Kowieńskiej 13.VIII.1921 roku w niezamożnej polskiej rodzinie. Jego rodzicami byli Kazimierz (ur. 1895 r. w Antoginach) i Marianna z Chmielewskich (ur. 1891 r. w Prejszagole) - oboje należący do laudańskiej szlachty zagrodowej.

Wacek miał rodzeństwo m.in. brata Leonarda-później uczestnika konspiracji o ps. "Filip".

Naukę rozpoczął w polskiej szkole początkowej Tow."Pochodnia" w robotniczej dzielnicy Kowna- Zielona Góra. Jego pierwszymi wychowawcami byli znani działacze w polskiej oświacie kowieńskiej - Michalina Januszkiewiczówna, Bolesław Kobyliński i późniejsza jego żona Władysława z Borkowskich.

Po ukończeniu w 1933 r. 4-roklasowej podstawówki i zdaniu egzaminów wstępnych zostaje Wacek przyjęty do drugiej klasy Polskiego Gimn. im. A.Mickiewicza w Kownie - kuźni późniejszych kadr ZWZ-AK w Litwie. W Gimnazjum opiekował się nim początkowo jako klasowy wychowawca pan Ślebodziński a w 1934 r. Leon Służyński (znakomity fotografik,sportowiec i opiekun harcerstwa). Wtedy też styka się z nielegalnym harcerstwem polskim, które na terenie Gimnazjum prowadzili: przełożona Krystyna Szukszcianka oraz Tadeusz Korewa i wspomniany już nauczyciel w-fu Leon Służyński. Latem 1935 r. uczestniczy Wacek w zorganizowanym na zlecenie "Pochodni" przez Tadeusza Korewę nielegalnym obozie harcerskim w majątku pp. Malkiewiczów - Prepunty. Poznaje wtedy bliżej swych starszych kolegów a późniejszych przełożonych z konspiracji: Tadeusza Kognowickiego,Zbyszka Skłodowskiego,Janusza Januszkiewicza, Adolfa Giżyńskiego i in.

Po ukończeniu czwartej klasy Gimnazjum przeżywa wielką tragedię osobistą,gdyż z powodu ciężkich warunków materialnych musi opuścić ukochane Gimnazjum i przyjaciół z harcerstwa oraz szkolnych kolegów. Przez rok pracuje jako goniec a w 1937 r. po zdaniu egzaminów z jęz. litewskiego i matematyki, zostaje przyjęty do litewskiej Wyższej Szkoły Technicznej, którą kończy z dyplomem technika(po 5cio-letniej nauce)w 1942r. Odtąd pracuje jako kierownik budów prywatnych, gdyż w przedsiębiorstwach państwowych (mimo zapotrzebowania na specjalistów) Litwini go nie przyjmują,bo podczas rozmów wstępnych,Wacek nie ukrywa swojej nauki w Gimn. Polskim. Pomimo zmiany szkoły i środowiska, Wacek kontaktu z harcerstwem nie traci, poświęcając tej działalności każdą wolną chwilę.

W 1937 roku trafia do nowopowstałej drużyny harcerskiej (zastępu ?) zorganizowanej w Kownie przez Zbyszka Skłodowskiego (ps."Kura". Jego kolegami w niej są Witold Czerek, Janusz Strawiński,Władek Dowtort,Teodor Gruszecki,Czesław Poderski,Janusz Januszkiewicz,Franciszek Zelwis, Adolf Giżyński, Zygmunt Marcinkiewicz,Czesław Bobkowski i inni. (podobną grupę organizuje też wtedy Tadeusz Kognowicki). W przyszłości, już w czasie wojny, po zamknięciu Gimnazjum w Kownie, harcerze z Kowna staną się niejako "zaczynem" polskiej konspiracji na całej niemal Litwie. Jeszcze w tym samym roku (1937) w swojej dzielnicy -na Zielonej Gorze,Wacek organizuje własny zastęp harcerski i "gromadę" zuchów. Z członkami swojego Zastępu , w 1939 roku będzie organizował czynną pomoc internowanym wojskowym polskim z obozu w Kułatowie, a za czasów niemieckiej okupacji, wejdzie z nimi do kowieńskiej Dyspozycyjnej Drużyny Dywersyjnej ZWZ-AK Inspektoratu "E". Jego koledzy i podwładni, to przeważnie przyznający się do polskości chłopcy z ubogiego przedmieścia a nawet część z nich to sieroty- wychowankowie polskiej ochronki Towarzastwa "Dobroczynność" z Zielonej Góry. Byli to m.in.: August Rutkowski,Stanisław Łabuński,Piotr Minejko,Jarosław Żemajtis, Andrzej Żemajtis, Stanisław Dyrda, Czesław Byliński,Janusz Surwiłło, Tadeusz Żyliński, a z Zuchów Łojewski,Sadzewicz i Minejko. Zajęcia harcerskie były dla tej młodzieży oderwaniem od codziennej biedy i litewskiego otoczenia. Jak daleko musiała być posunięta

pomysłowość Wacka i samowystarczylność jego podwładnych niech świadczy fakt wykonania przez nich sanek dla zuchów ze starych desek pozostałych po remoncie podłogi w ochronce. Doskonała organizacja pracy i jej zakonspirowanie przed litewską plicją polityczną, tropiącą każdy przejaw polskiej działalności, uwydatnia zdolności i talenty Wacka , a oddzielenie od gimnazjalnego harcerstwa pozwoliło już po wybuchu wojny na ścisłe ukrycie niepodległościowej działalności. Równolegle z nauką i własną działalnością harcerską, uczestniczy Wacek we wszystkich szkoleniach i obozach organizowanych przez Zbyszka Skłodowskiego, w tym w kolejnych obozach letnich (1937/38/39) w majątku Skuby pp.Kognowickich. Po wybuchu wojny, harcerską zabawę i szkolenie,Wacek wraz z innymi,musi przestawić na tory wojskowo-niepodległościowej działalności. Organizuje na własnoręcznie wykonanym hektografie odbijanie m.innymi: "Przepowiedni" Wernyhory, które następnie rozprowadza wśród ludności polskiej i internowanych. Tworzy również z materiałów wyniesionych z miejsca pracy, przez braci Żemajtisów, konspiracyjną drukarnię, która jako jedyna działa przez całą okupację , na potrzeby Inspektoratu "E". Osobiste zaangażowanie Wacka powoduje też i przykrości, gdy pożyczony jednemu z uciekających z obozu wojskowych ,nowy kupiony mu przez Ojca płaszcz gabardynowy, znika wraz z oficerem.

W 1939 r. Wacek wchodzi do ścisłego kierownictwa konspiracyjnego Harcerstwa w Litwie. Szczęśliwie wraz ze swymi harcerzami "przetrwał" w zakamarkach Zielonej Góry "I-szych bolszewików" i ich antypolskie represje (ginie wtedy m.in. zamordowany Tadeusz Kognowicki, a Wincenty Chrząszczewski cudem unika śmierci).

Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, wraz z podwładnym, zbiera i zabezpiecza sprzęt wojskowy, porzuconą broń. Po aresztowaniu Zbyszka Skłodowskiego (na dworcu w Wilnie) z polecenia Wincentego Chrząszczewskiego "Kruka", Mieczysław Raczkowski wspólnie z Wackiem ,z jego podwładnych tworzą Drużynę Dyspozycyjno-Dywersyjną Inspektoratu "E". Drużyna ta pod dowództwem Wacka ,przeprowadziła w Kownie i na terenie Litwy, szereg akcji bojowych m.innymi: zdobycie w biały dzień,o godz.10-tej blankietów tymczasowych dowodów osobistych z biura Stadtkomisariatu,pełnego interesantów lub ,wprawdzie nieudaną, ale za to połączoną ze strzelaniną, uliczną akcję zdobycia broni z niemieckiego biura przy ulicy Nemune (naprzeciwko domu publicznego dla żołnierzy niemieckich). Do zadań trudniejszych należały pierwsze zimowe wędrówki po Litwie ze słynnymi "ołówkami zapalającymi",które jak się potem okazało, przy niskich temperaturach, nie odpalały. Fakt ten nie zmienia ogromnego wkładu energii włożonego przez Wacka i jego kolegów przy ich rozrzucaniu. Do, niejako stałego,zajęcia Wacka należało zdobywanie rowerów na umundurowanych Niemcach - czego dokonywał w asyście Andrzeja Żemajtisa w Mariampolu, i Staszka Łabuńskiego pod Rosiejniami (w budynkach gospodarstw odebranych Polakom a przekazanych osadnikom niemieckim), jak też i na ulicach Kowna. Zdobycz ta,po przebiciu numerów przez Franciszka Jeglińskiego u zaprzyjaźnionego ślusarza w Wiliampolu, wraz ze zdobytą bronią, przez łączników była przekazywana do wileńskiej partyzantki.

Do indywidualnych wyczynów Wacka należało wyniesienie z biura Komendy Miasta mapy (1: 25.000) z naniesionymi wszystkimi obiektami wojskowymi, którą zdjął ze ściany podczas chwilowej nieuwagi urzędnika.

Drużynę Dyspozycyjno-Dywersyjną tropią Niemcy i Litwini nasyłają konfidentów,- wreszcie dochodzi do tragedii - Wacek i inni zostają aresztowani. O aresztowaniu, ucieczce i swoich dalszych losach tak napisał sam Wacek:

" 3 marca 1944 r. zostałem aresztowany w pracy i przewieziony do domu, gdzie przeprowadzono dokładną rewizję. Następnie ,po przewiezieniu do budynku "Saugumas" zaczęło się przesłuchanie. Ponieważ nie chciałem nic im powiedzieć, jeden z przesłuchujących zaprawił kilkoma ciosami sierpowymi. Zacząłem krwawić. Na moje szczęście, po kilku minutach, przesłuchanie przerwano z uwagi na przerwę obiadową. Mnie przeprowadzono do sąsiedniego pokoju pod opieką jakiegoś "urzędnika". Siedziało w tym pokoju takich jak ja około 5-6 osób.
O godzinie 15-tej kończyła się przerwa obiadowa. Na korytarzu słychać

było kroki powracających "urzędników" z obiadu i wtedy pilnujący nas "urzędnik", dotychczas siedzący za biurkiem i stale coś piszący, wstał i wyszedł z pokoju. Ja, po chwili, też wstałem z tapczanu,na którym siedziałem, i wyszedłem do klatki schodowej i dalej zszedłem na parter i obok mundurowego stójkowego, nie zatrzymywany, obrotowymi drzwiami, wyszedłem na wolność. Miałem szczęście,że nie spotkałem swoich znajomych sprzed dwu godzin. Znanymi mi przelotowymi podwórkami doszedłem do parku odległego około 100 - 200 metrów. W parku przeczekałem do nastania ciemności i wtedy spokojnie doszedłem do mieszkania Marcinkiewiczów. Tam przesiedziałem 3 dni. Następnie spotkałem Jarka Żemajtisa, który uniknął aresztowania, i z nim razem spędzaliśmy dni w kościołach, a nocowaliśmy na moich byłych budowach i w budynkach na terenie byłego getta.

Pistolet P-38, zdobyty wcześniej na Niemcu i ukryty w moim mieszkaniu w specjalnym schowku, został dostarczony mi przez siostrę wraz z paczką amunicji do mojej ciotki. Z pistoletem tym, po otrzymaniu od "Grzegorza" hasła i adresu w Wilnie, dostaliśmy się obaj na wskazaną melinę, gdzie ukrywaliśmy się przez tydzień i z tamtąd 25 marca 1944 roku, z grupą zorganizowaną przez łączniczkę "Sabinę" dotarliśmy do III-ciej Brygady "Szczerbca". Jarek Żemajtis jako "Nóż" trafił do I Kompanii "Burego", a ja jako "Nowy" do I Drużyny "Swinga" I-szego Plutonu "Dżumby" II-giej Kompanii "Brzozy".

Z mojej "Drużyny Dyspozycyjno-Dywersyjnej" zostali aresztowani: Andrzej Żemajtis, Stanisław Łabuński,Stanisław Dyrda,August Rutkowski, Piotr Minejko i brat mój Leonard Jurewicz. Początkowo aresztowanych trzymano w "Saugumasie" w piwnicy. Do ich cel wprowadzali swego agenta Franciszka Olszewskiego (obecnie mieszka we Wrocławiu pod zmienionym nazwiskiem, jako Kluczewski). Kolegów przewieziono do więzienia w Wilnie a Olszewski wrócił do domu. Z Wilna wszystkich przetransportowano do obozu w Prowieniszkach, a następnie do obozu koło Metzu. Tam zginęli Andrzej Żemajtis, Stanisław Dyrda,Piotr Minejko oraz Janusz Strawiński.

Ja, w III-ciej Brygadzie, we wszystkich akcjach: 28/29 marca w zdobyciu miasta Troki, 30 kwietnia w ataku na koszary w Jaszunach, 4 maja w bitwie z Plechawicziusami ~~xxxxxxxxxxxxxxx~~ we wsi Pawłowo, 13 maja w rozbiciu batalionu Plechawicziusów w Murowanej Oszmiance (tam zostałem ranny w brzuch - niegroźnie), 30 czerwca w zasadzce na szosie pod Kotłówką oraz 6/6 lipca w operacji "Ostra Brama".

18 lipca 1944 roku zostałem rozbrojony z 34-rema partyzantami i 21 lipca znalazłem się za grubymi murami w obozie dla internowanych w Miednikach. Z tego obozu po tygodniu, przed wywiezieniem internowanych do Kaługi, uciekłem i dotarłem do kolegi z partyzantki - Józefa Jachimowicza ps."Norwid" zam. we wsi Dworczany pod Wilnem, gdzie ukrywałem się przez dwa tygodnie. Po wyzwoleniu Kowna, pieszo ruszyłem do domu. Dotyrłem po trzech dniach. W Kownie pracowałem jako kierownik w Treście Budowlanym.

9 września 1945 roku, w niedzielę, dostarczył mi niespodziewanie, pan Tołłoczko, dokumenty na wyjazd do Polski w dniu 10 września, transportem walizkowym - 44 osobowym.

13 września byłem już w Białymstoku. Tu spotkałem się z Mietkiem Raczkowskim u Adama Dowgirda.

Następnie moja droga wiodła przez Warszawę (gdzie spędziłem 3 dni) do Wrocławia, gdzie zameldowałem się w P.U.R. 21 września, a

23 września podjąłem pracę w Okręgowej Dyrekcji Poczt i Telegrafów, by już 30 listopada zwolnić się z pracy i podjąć studia na Politechnice Wrocławskiej na Wydziale Architektury.

1 grudnia przybyli do Wrocławia moi rodzice wraz z moją siostrą.

Studia ukończyłem w 1952 roku, a pracę dyplomową zrobiłem i otrzymałem dyplom w 1957 roku.

W czasie studiów założyłem w 1948 roku projektową spółdzielnię pracy, która w 1953 roku została upaństwowiona i przemianowana na Wojewódzkie Biuro Projektów. Z tego biura się zwolniłem w styczniu 1957 roku i przeniosłem się do Sochaczewa, gdzie pracowałem w przedsiębiorstwach i

instytucjach jako kierownik działu inwestycji. W roku 1979 przeprowadziłem się do Warszawy i pracowałem w drogownictwie.

Od października 1986 roku jestem na emeryturze.

W III-ciej Brygadzie,przed akcją "Ostra Brama" byłem zastępcą drużynowego. W lutym 1946 roku zostałem awansowany przez Komendanta Okręgu Wileńskiego na plutonowego.

30 grudnia 1949 roku zostałem odznaczony przez MON w Londynie Krzyżem Zasługi Brązowym z Mieczami oraz 26 sierpnia 1986 roku Krzyżem Armii Krajowej.

/-/ Wacław Jurewicz

Warszawa, dn. 11 grudnia 1993 roku."

Tak to bardzo lakonicznie opisał Wacek Jurewicz swoje przeżycia, gdy zbierałem materiały historyczne o kowieńskiej konspiracji.
W powyższej relacji brakuje szerszego omówienia sprawy wsypy Wacka i jego podwładnych, a temat ten,powracający w rozmowach i relacjach z tamtego okresu jest do dzisiaj zagadką. Wacek sądził,że do aresztowania jego i innych doprowadził były uczeń tzw. III-ciego Gimnazjum "Stankiewicza" w Kownie - Franek Olszewski (potem w Polsce - Michał Kluczewski). Był on między innymi uczestnikiem pożegnania ,odchodzących do partyzantki wileńskiej Kownian, w mieszkaniu Piotra Minejki, po którym Mietek Raczkowski i August Rutkowski aresztowani zostali w Wilnie (uciekli) a Wacek i inni zaraz potem w piątek 3.03.1944 roku. Przy aresztowaniu Wacka w jego mieszkaniu życzliwie zachowujący się funkcjonariusz litewskiej policji kryminalnej, mimochodem wymieniał nazwisko Olszewski. Istnieją poważne poszlaki,że w/w jest odpowiedzialny za wcześniejsze aresztowania Harcerzy AKowców z Kowna.
Losy wspólnie z Wackiem aresztowanych można poznać z relacji jego brata Leona, spisanej na prośbę Wincentego Chrząszczewskiego (8.03.1987-roku - w załączeniu) . Wacek Jurewicz niezwykle skromny,ale konkretny i bardzo ludziom życzliwy. Do choroby się nie przyznawał i próbował ją zwalczać jak wszystkie przeciwności w życiu. Odszedł ze stratą dla nas wszystkich człowiek, kowieński harcerz i konspirator, któremu słowo OJCZYZNA kojarzyło się z daleką i nieznaną, acz wymarzoną Polską, a praca dla Jej wyzwolenia była najwyższym obowiązkiem i nagrodą.

/-/ Ryszard Mackiewicz
Warszawa - 1994 rok.

KD.